



STEREOVOX SEI-600, LSP-600, BAL-600

Dystrybutor:
Cena [zł]:

FAST

BAL-600 (0,5m) - 6230

SEI-600 (0,5m) - 6230

LSP-600 (1,5m) - 18 880 + 4980 (każde 0,5m) (3m=33 820)

Istnieją w życiu pewne punkty orientacyjne, drogowaskazy, które przypominają o tym, co najważniejsze.

Podobnie i w świecie audio istnieją produkty, które stały się punktami odniesienia dla innych producentów. Do tego niezwykłego grona bez wątpienia należy jeden z najlepszych - jeżeli nie najlepszy - przewód cyfrowy na świecie - *Orchid Illuminati D-60*. Stworzony przez Chrisa Sommovigo w ramach marki Illuminati Electronic Systems and Cables, Inc. dostępny jest do dzisiaj.

W roku 1997 Sommovigo wraz z muzykiem Tonym de Almeidą założył jednak nową firmę - Stereovox.

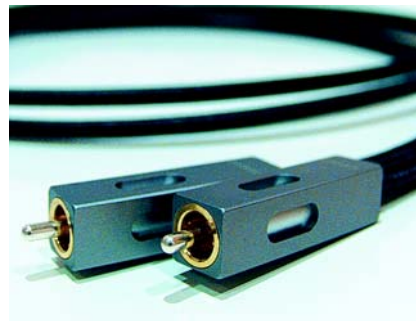


Prezentowane przewody z referencyjnej serii "600" do niedawna były jedynymi przewodami w ofercie. Jeden rzut oka na nie i od razu wiadomo, że mamy do czynienia z czymś więcej niż tylko z kolejnymi, piekielnie drogimi kablami. Uwagę zwracają przede wszystkim wtyki o nazwie *Xhadov Millenio*. Są one wykonywane przez Stereovoxa z czystej miedzi, pokrytej srebrem. Wtyk RCA wykonany został z trzynastu elementów, wśród których znajdziemy specjalne ringi tłumiące wibracje. Widły głośnikowe są z kolei nie polerowane, ale wytrawiane, tak żeby powstało wiele małych punktów styku i po zaciśnięciu w gniazdach głośnikowych materiał lepiej pracował. Całkowitym hitem są jednak łączówki XLR (zastosowane w zbalansowanej wersji interkonektu *BAL-600*). Są to pierwsze od wielu lat autorskie opracowania tego tematu. I trzeba przyznać, że są znakomite. Pomimo że nie posiadają zatrzasków jak standardowe wtyki, to wchodzą jednak pewnie i z uczuciem obcowania z wyrobem luksusowym.

Wszystkie przewody Stereovoxa wykonane są ze srebra. Są to przewody typu solid-core, jednak ich przekrój nie jest okrągły, ale eliptyczny, co ma zapobiegać zjawiskom naskórkowym. Drućki nawinięte są na rdzeń wykonany ze spienionego teflonu o nazwie "Gossamer" o stałej dielektrycznej 1,4. Dla porównania, stała ta dla próżni wynosi 1,0, a dla zwykłego teflonu 2,1. Na całość nałożone są dwa ekrany, nawijane pod różnymi kątami, zaś wykończenie zewnętrzne stanowi materiał zwany Nomex, o aksamitnej fakturze i równie aksamitnej, czarnej barwie. Przewód głośnikowy jest oczywiście grubszy, chociaż nie jest to jeszcze wąż strażacki, jak np. XLO. Zbudowano go z pięciuset drucików o średnicy 0,0035" każdy, tym razem jednak jest

to mieszanka srebra i srebrzonej miedzi. Wtyki zalutowywane są w opatentowanym procesie zwanym ISCoRS, który przebiega w znacznie niższej niż normalnie temperaturze, co zapobiega utlenianiu się przewodnika.

Tak jak wyglądu Stereovoxów nie da się pomylić z niczym innym, tak i ich dźwięk całkowicie odbiega od stereotypowych wyobrażeń o dźwięku srebra. W ślepych teście nigdy nie powiedzielibyśmy, że to gra srebro. Dźwięk jest ekstremalnie delikatny, gładki i przyjemny. Stereovox, jako jedyny z wielu przewodów, jakie słuchałem, potrafi właściwie pokazać nagrania monofoniczne, tzn. jako punkt w przestrzeni, a nie plamę dźwięku. Po przejściu np. z Cardasa, scena robi się nieco mniejsza, jednak stabilniejsza. Nie ma cienia rozdmuchania i powiększania instrumentów. Ilość informacji niesiona przez amerykański zestaw jest ogromna. Trzeba jednak przywyknąć do ich dawkowania. Nic nie rzuca się bowiem "na twarz", ani też nie przykuwa uwagi. Słuchając płyty Rollinsa *Saxophone Collus* (Prestige/JVC VICJ-60158, XRCD mono) da się zauważyć, że po przepięciu z innych przewodów wydaje się, że Stereovoxy grają ciszej. Ich impedancja jest jednak na umiarkowanym pozio-



mie, nie powinna więc wpływać w jakis istotny sposób. Nagle jednak pojawia się kontrabas, który wcześniej przy XLO UnLimited stał wstydliwie schowany za perkusją, a muzyk obsługujący ten instrument zmienia blachy z żelaznych na złote. I może rzeczywiście jest tak, jak zauważył jeden ze słuchających ze mną tych przewodów, że Stereovoxy grają ładniej niż to jest w rzeczywistości, chociaż przecież i XLO miały skłonność do uprzyjemniania. W odróżnieniu od XLO, Stereovoxy nie budują jednak tak nieprawdopodobnie dużej sceny.



Kable Sommovigiego mają mocno wypełniony niższy środek - kiedy Rollins zadął w 2:00 minucie, słychać było, że nie jest to przypadek, a zamierzone działanie. Wszystkie instrumenty są podawane nieco bliżej i wyraźniej niż w *UnLimited*, podobnie jak w Cardasach. Dynamika w skali makro jest nieco uspokojona, jednak co jakiś czas zaskoczą nas potężnym uderzeniem.